

JERZY KIEŁSZNIA ur. 1955; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Pierwsze wspomnienia związane z ojcem i przygoda z fotografią
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin, Kielsznia Stefan, fotografia

Pierwsze wspomnienia związane z ojcem i przygoda z fotografią

Mając pięć lat bardzo poważnie zachorowałem, to było zapalenie opon mózgowych. Pamiętam ojca, który wtedy na okrągło poił mnie kompotem domowej roboty, nie chciał oddać do szpitala i dlatego [żyję]. Przynajmniej tak twierdziła moja mama i siostry. Moje relacje z ojcem były zawsze bardzo pozytywne. Do końca życia był moim guru i na pewno chciałem go bardzo naśladować. Chciałem na przykład mieć kapelusz jako kilkuletni chłopiec, bo mój ojciec chodził w kapeluszu, chciałem mieć krawat i długie spodnie, bardzo wkurzałem się, jak ubierali mnie w krótkie spodnie, choć te długie wtedy nie pasowały małemu chłopcu. To świadczyło o tym, że chciałem go naśladować. Oczywiście nie miałem tylu talentów, co miał ojciec. Ojciec próbował mnie dosyć wcześnie zarazić fotografią, już gdzieś na początku szkoły podstawowej kupił mi aparat fotograficzny Smiena 6, radziecki. No i próbowałem sztuki fotografowania, podpatrywałem go. Bardziej niż samo fotografowanie pasjonował mnie sprzęt fotograficzny, czyli te strzelające migawki, lustrzanka, których ojciec miał w domu kilka z racji swojego zawodu, były to aparaty służbowe najczęściej. Owszem, bardzo frapujące było powstawanie zdjęcia na papierze w momencie wywoływania – to jest chyba najciekawszy moment obróbki laboratoryjnej, kiedy człowiek zaczyna widzieć to, co sfotografował kiedyś. Ale generalnie siedzenie w ciemnej ciemni przy bardzo słabej żarówce, żeby nie naświetlić materiałów światłoczułych, to dla młodego chłopca nie było atrakcyjne zajęcie. Natomiast bieganie z wielkim, ciężkim aparatem lustrzanką, który ważył chyba ze dwa kilogramy, na wycieczce szkolnej w łańcucie i fotografowanie powozów i zabytków na pewno było frajdą. Byłem dumny, że ten aparat jest prawie taki duży jak ja.

Ojciec był człowiekiem bardzo zapracowanym. Próbował mnie wciągnąć w fotografię, ja byłem trochę odporny na to wciąganie. Lubię fotografować, ale podchodzę do tego czysto amatorsko. Lubię w miarę dobry sprzęt fotograficzny, ale mam świadomość tego, że jeżeli ktoś ma talent w dziedzinie fotografii, potrafi patrzeć na obiekt przez pryzmat obiektywu, to prosty sprzęt fotograficzny, nieskomplikowany, nawet taka Smiena 6 [jest] w stanie robić fantastyczne zdjęcia, [mimo że nie ma] tej całej automatyki. Oczywiście ja musiałem posiąść wiedzę i mam taką wiedzę podstawową dotyczącą przesłony, czasów naświetlania – kiedyś trzeba było przez to wszystko przechodzić. Kupowało się materiały światłoczułe o określonej czułości – dzisiaj tego

nie ma, dzisiaj większość z nas pracuje sprzętem elektronicznym i to już nie jest takie zabawne jak kiedyś, chociaż zdecydowanie tańsze.

Data i miejsce nagrania	2011-05-24, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"